niepokój do wynajęcia

schodami na dół

B. **Rejewski**

Alicji, Joannie, Katarzynie i wszystkim innym inspiracjom.

JA

POCISK

pocisk.
chcesz wyjść, ale blokuje cię moc, wtapia
w siedzenie i poraża nerwy,
pocisk.
chcesz wyjść, ale blokujesz się w myślach,
szybko tracąc animusz,
pocisk.
co się dzieje? czy podłoga się zlewa
w całość, czy to tylko ten
pocisk.
sieje spustoszenie w umyśle. Nic już nie będzie
tak samo.

Jak to jest, że siłę spojrzenia dostrzegasz, dopiero kiedy koła rytmicznie uderzają o szyny, kiedy świat się zlewa, kiedy czujesz prędkość, kiedy już nie ma ratunku? Jak to jest, że wystarczy parę centymetrów w lewo, a humor się zmienia i życie się zmienia i nie wiesz już, czy jest jasno czy ciemno? Jak to jest? Przez korytarz płynę, po drodze zadając bez sensu pytania, on patrzy się, wierci mnie wzrokiem, przyciąga, fascynu-je (raczej bez wzajemności). Różne rzeczy już wisiały nade mną, ale rogówki, która zmieniłaby świat jak żyw nie poznałem, a teraz tam patrzę i szarzeją kolory, czy coś ze mną nie tak? Patrzę, widzę jak załamu-je się światło i wrzeszczy za oknem gdzieś wartko i zamykam oczy i niech się to skończy bo zaraz wypadnę - nie wiem co się dzieje. Rozglądam się po towarzyszach broni, ale żaden nawet nie zwróci uwagi na ogrom cierpienia z jakim się mierzę i muszę sam ruszać do walki.
Ruszam się, a on ciągle w bezruchu wpatruje się we mnie, czuję - mój wszechświat się skłania do buntu. Przewraca się, co się dzieje do cholery? Widziałem wiele już biedy, lecz ta nie może się równać z innymi, jestem tylko ja, on i słyszymy - ostatni przystanek, lecz głos znika gdzieś w dali, zakrzywia się, jak moje zwoje mózgowe, gdy widzę go gdzieśtam. Jestem coraz bliżej wejścia. Zmusza mnie do odejścia. Otwock!

SKRZYDŁA

nie wyleciałem sam z gniazda
wyrzucono mnie z niego
a i tak nie zdążyłem
na arkę noego i wzle
ciałem nad świata ciemność
i znoje jego mnie nie dosięgały
radosne ćwirkanie
cip cip trele trele
tylko skrzydełka bolały
bo zostałem zbyt szybko
wrzucony w samodzielność
zbyt duże opory powietrza
nie mogę
spadłem w tę ciemność
pieprzoną ciemność
dźwięki
istot ziemskich
złowrogie
co mówią
przecież masz dwie dłonie to pracuj
I JAK NIE ZAPYTAĆ
A CO ZE SKRZYDŁAMI
prawie jajka dwa zniosłem
próbując żałośnie

wzlecieć by porozumieć się
z innymi ptakami
a i to
na nic

PĘTLA

jestem w pętli
dopóki nie wyrwę się
szyja nie znajdzie ratunku

krtań nie poczuje drgań ciszy w oddali

tchawica nie zwinie się w supeł zasuszy

gęsiej skóry nie zgładzą te jebane włókna trzeba by skoczyć i krzyknąć ostatni
ale się składa że
nie mam na to odwagi

PROCES

[redacted]
nfefeidwjidtakNIEchybaNIEwkońcuNIEnie
djdowdjmuszę [redacted] NIEumiemNIEmógłbymNIEmogę
pohodjbstaćNIEbiec [redacted] NIEpićNIEbyć
wdudjjhotwartyNIEdobryNIEuczciwyNIEszczery
[redacted]
djamfpza [redacted] NIEobokNIEproszęNIEprzed
abcmdfsrazemNIEtandemNIEwszyscyNIEsamym

WY

ZACHODY

wszyscy wokół mają
spinki do włosów
na półeczkach dziegciowych
w słoiczkach z formaliną
wszyscy wokół mają
róże wyschnięte
i świstki mokre
dzieje na które
łatwo sobie pokapać

wszyscy wokół
małpki pluszaki i słonie
rano się uśmiechają
jak do zachodu słońca
ja sobie zachodu nie robię

APOTEOZA BOSKICH PRZEDSIĘWZIĘĆ

dziękujemy boże
za pochmurne poranki
tkliwe igiełki myśli
szczypczyki do usuwania
niepotrzebnych marzeń
dziękujemy boże
że stworzyłeś naprawdę idealne warunki
do pędzenia samogonu

wprawdzie orgazm mógłby być bardziej świnski
a penisy bycze
ale dziękujemy dziękujemy
przede wszystkim zaś dziękujemy za fatygę
jesteś z pewnością zarobiony
a jednak naprawiasz nam krany
a jednak usuwasz niechciane ciąże
a jednak odrąbujesz nóżki
dla nas wyznawców
tłustymi obcęgami naprawiasz świat
dziękujemy ci boże
za whiskey colę i spermę
lecz czy nie widzisz ze nadal
umieramy z pragnienia

STARA POLSKA

romantyzm się kończy gdy nie ma co włożyć
w naparstek

jak to widmo po zmroku
nocnych linii
weteran
wojny o każdy ostatni
okruszek chleba

z tirówką za pelerynę
przenikliwym spojrzeniem
za wierszem

a gdy wyjdzie zostaje tylko
ciche stuknięcie butelek
suchy szelest wiatrówki
blady obłoczek pary

i lepki wstyd namacalny jak
ciernie

PISZEMY HISTERIĘ

kiedyś wiersze mówiły
o dziewkach stokrotkach
orszulce jutrzence
akermańskich stepach

dziś wiersze mówią
zabiję człowieka
kaleczą jak kartka
na której piszemy

marii g.

POLSKA

chleb

przyczerstwawy

i ryba

jakby

nieświeża

RESERVED

mam szybki suwak
myśl na mnie się zlewa
biała
galaretowata
maź
jak manna z nieba

mam głęboki dekolt
stanu w ogóle nie mam
mam uścisk dłoni prezesa

mam wdzięk w każdym napotkamym geście
uprzejmie proszę

mnie
nie
pierzcie

WOJNA

jesteśmy
BUEuеuеuеuAaAAA
he-hu
he-hu
he-hu
(ryk zapomnienia i cielęcy skowyt
odgłos zamkniętych życzeń w potrzasku
bryźnięcie śliny co w niej są marzenia
głośny pisk w uszach gdy głowa boli od wrzasku
dyszenie kleiste srogie matactwo
ostatnie tchnienie najlepszych myśli
NADZIEJA ULATUJĄCA
NIEOKIEŁZNANIE
ROBAKI SPADAJĄCE Z JESIENNYCH LIŚCI

WOJNA
WOJNA
WOJNA
WOJNA DOMOWA CHOCIAŻ NIE MAMY DOMÓW)

ROMEO & JULIA

lol
oh
ah
powiedziała sztunia
yh
eh
wow
powiedziałem ja

~~BYLI~~

miałem raz byłą
też jestem były
wszyscy jesteśmy
mamy coś za uszami
wytykają nas dzieci
wszyscy byli
wszyscy
tacy
sami

SPINKA
DO WŁOSÓW

na szczycie schodów jest
milion życzeń
marzeń krętych
przy półce światło krzyczy
tylko nie bierz tego do siebie
ale jest też ta
spinka do włosów
na każdym stopniu
za mną
jebana spinka do włosów

NIE WYJDZIEMY DZIŚ Z ŁÓŻKA

uda oklejają się na mojej krtani
ah
uda
widzę światełko
w oddali

bulgotanie w brzuchach
bańki enzymów
akurat teraz
wybuchają w rytm tanga

mechaniczny wydech
wyciśnięty przez dłonie
oplatające szyję

skrzypienie stawów
gdy się je wygina w nienaturalnych
pozycjach
tak naprawdę wszyscy chcemy być
huntingtonami

brunatniejące siniaki
ja ci pokażę
późniejkrwiaki
corazwięcejkrwiakówkrwiaki
pękniętewargi
ściśniętepięści
wszystkoszeleści
wszystkosięwali
rozc
ięteto
rsywylewająsi
ęflakiwybiteoczy
krw
aweł
zyspe
rmąoc
iekający
podołek
sam
ategoch
ciała
ała
ała
ała
aaa
ś

PARA

spotykali się zawsze
na wybojach skojarzeń
[redacted]
para - jak dwie molekuły przyciągające się w próżni
chcąc czy nie chcąc - para takie jest prawo przecież
ona miała
[redacted]
zawsze koszyk w garści a w nim pełno jabłek
[redacted] on miał [redacted]
garb od bagaży które niósł z dworca do dworca
i jeden jedyny latawiec
czekający na lepsze dni
[redacted]

KAWAŁEK PO KAWAŁKU

każdą nutę ciężką
każdą skazę
na pięciolinii
każdą myśl niewierną
każdy strumień
nieokiełznany
jak płatki będę
wyrywał maligny
jedna po jednej
boli czy
nie boli
kawałek po kawałku
mała usunę cię z playlisty

ŚWIADOWZWÓD

myślę że twoje usta
jak dojrzałe maliny
myślę że twoje piersi
jak dorodne brzoskwinie
myślę że twój uśmiech
jak wiosenna bryza

myślę że w białej sukni
z koronką
siedzisz na stołeczku
odbierasz liściki a potem
(oczywiście już bez sukni)
jesteś inspiracją a potem
dotykasz paluszkiem tafli
a fala rozchodzi się po świecie

***

a ty siedzisz
rozkraczona
na starej kanapie
przed telewizornią

i oglądasz ‘mam talent’
z utęsknieniem i
obgryzionym palcem klikasz
odpowiadając na zaczepki a potem
wpychasz sobie dłonie w spodnie
bo coś zaswędziało a potem
tupiesz nóżką
ale słychać tylko w pokoju

i widzę że twoje wargi
jak lakier z gaśnicy
i widzę że twoje cycki
jak kule do bilarda
i widzę że twój grymas
jak wiosenne gówno
na chodniku

RUDE

z rudymi tak jest
kiedy mówi że czekolada się skończyła
to znaczy że się nie skończyła i
kiedy mówi że czekolada się nie skończyła
to znaczy że się skończyła i
to zabawne
bo kiedy zapytasz co robić
zawsze odpowie

po prostu mnie kochaj

byłem strachem dla bliskich
byłem chwilą wytchnienia
gdy zasypiałem na ławce
na parkingu ambicji

nie miałem nic do oclenia
w bańkach mydlanych
widziałem odbicie myśli
gdy siedziałem przy kawce

lubiłem ich robić jak chciałem
taka prawda
rozdzierałem im gardziele
wysysałem serca

siedziałem w izolatce
lubiłem się ukrywać
czułem takie natężenie
że pękały żebra

trochę szkoda
że tak się to
uryw

W DOMU [redacted]

wycieczek po narząd miałem już parę
mlaskały kości
usta się rwały czyli
dzisiaj nie będzie krwiaka
[redacted]
a jednak gdzieś był
pod powierzchnią schowany
w imię ojca syna i ducha
tam żył i czekał
na zmiany

wycieczki się udały
wyciągnąłem z wnętrza narząd
i sercem stuknąłem
a gdy to nie pomogło
tuliłem w ramionach szeptałem
[redacted]
giń [redacted]
[redacted] wą [redacted]
[redacted] tro [redacted]
[redacted] bo [redacted]
giń [redacted]
[redacted]

NIKT

DINOZAURY

może nam zapalcie choć świeczkę na grobie
nam wężykom myśli
nam filohistoriom

nam wzrokom którym nie wystarczą gwiazdy
nam czaszkom w futrynach już nie tylko prawdy
nam ozorom prześmiewczym tnącym jak brzytwy
nam błędnym logikom ukrytym pośród myśli nam czyli
wszystkim uwięzionym w klatkach dinozaurom
może zapalcie choć świeczkę na grobie

SUPERPOZYCJA

oświetlona blaskiem porannego słońca
książka zrzucona niedbale ze stołu
opowiada zupełnie inną historię
jak gdyby się zbierała do lotu

powietrze upstrzone gwiazdeczkami kurzu
dające się ponieść wirującym dymom
leniwie opada jak gdyby pomóc chciało
skrywanym w dwutlenkach chwilom firanka wezbrana powiewem jutra
faluje malując na ścianach cienie
by po chwili się uspokoić jak gdyby
po sztormie przyszło ukojenie

za oknem świat nabiera kolorów
lecz słychać wokół jeszcze tylko ptaki
a pokój tkwi w tym wiecznym bezruchu
jak gdyby zostawił poszlaki

KOREK

kartka leci
dyszy wzniośle
aby szybciej

w końcu to skrob wyścig
skrob
po chwili się pyta
prawie skrobpalona
ile?

pó
ł sło
wa n
a min
utę.

Wierszlista:

JA

1. pocisk
2. skrzydła
3. pętla
4. proces

WY

5. zachody
6. apoteoza boskich przedsięwzięć
7. stara polska
8. piszemy histerię
9. polska
10. reserved
11. wojna
12. romeo & julia
13. byli

ONE

14. spinka do włosów
15. nie wyjdziemy dziś z łóżka
16. para
17. kawałek po kawałku
18. świadowzwód
19. rude

MY

20. testament
21. w domu

NIKT

22. dinozaury
23. superpozycja
24. korek

Oprawa graficzna: Aleksandra Łajdak